

Wysławiajcie tedy Boga w waszym ciele.

Felieton do lekcji Szkoły Sobotniej na 3 kwietnia 2010

Lekcja w tym tygodniu rozpoczyna nowy kwartał, którego głównym tematem będzie „Zdrowie i Uzdrawienie”. Fakt, że pierwsza lekcja w tym kwartale jest na temat oddawania chwały Bogu jest w pewnym sensie zaskoczeniem! Lekcja wzywa nas do oddania chwały Bogu jako Stworzycielowi wszechświata, jako Stwórcy ludzkiego życia, jako Zbawicielowi i Odkupicielowi ludzkości oraz jako kochającemu Ojcu całej ludzkości i jako Istocie podtrzymującej życie.

Łatwo się zgodzić, że każde określenie osobno i wszystkie razem, (może nieco mniej wszystkie razem), powinny wytworzyć w nas odpowiedź chwały i nabożeństwa. Nie tego się jednak spodziewałem po pierwszy pięciu dniach z trzynastu tygodni studiów na temat poselstwa zdrowia!

Części przeznaczone na czwartek i piątek kierowały w końcu naszą uwagę w stronę zdrowia jednak w sposób bardzo subtelny i prowokujący myślenie. Czym więc jest nabożeństwo i oddawanie chwały, jeżeli nie naszą rozumną odpowiedzią Bogu – tym, czego się od nas domaga? Innymi słowy, można to właściwie określić jako „naszą rozumną służbę”. Jest to język apostoła Pawła z Rzymian 12,1, chociaż pojawia się w nieco innym kontekście: „**Wzywam was tedy, bracia, przez miłosierdzie Boże, abyście składali ciała swoje jako ofiarę żywą, świętą, miłą Bogu, bo taka winna być duchowa służba wasza.**” Nasz podręcznik cytuje ten znany tekst, ale umieszcza go w nowym kontekście.

Nowa argumentacja polega na tym, że jeżeli kochamy Pana Boga i chcemy oddać mu chwałę, to nie możemy tego uczynić jedynie samym głosem. Komentarz do lekcji na czwartek podkreśla, że „Prawdziwe uwielbianie Boga obejmuje całą istotę”, dlatego „składanie ciała jako ofiary żywej” jest aktem nabożeństwa, a nie jedynie „służby”, która normalnie oznaczałaby spełnienie obowiązku. Lekcja przedstawiła dwa argumenty w tej sprawie.

Po pierwsze istnieje argument biomechaniczny: nasze umysły są pod wpływem regularnego używania licznych lekarstw lub pod wpływem zwyczajowego spożywania niektórych potraw i napojów, a także pod wpływem chorób takich jak choroba Alzheimer'a i Parkinson'a. Wynikiem tego jest fakt, że nasza zdolność do uwielbiania Boga może być rzeczywiście osłabiona z powodu naszego fizycznego stanu zdrowia.

Drugi z kolei argument ma bardziej podstawowe znaczenie i posiada naturę duchową. Jest to znany adwentystyczny argument, chociaż częściej jest używany w kontekście pierwszego listu Pawła do zboru w Koryncie, niż do chrześcijan w Rzymie: „**Czy nie wiecie, że ciało wasze jest świątynią Ducha Świętego, który jest w was i którego macie od Boga, i że nie należycie też do siebie samych? Drogoście bowiem kupieni. Wysławiajcie tedy Boga w ciele waszym.**” (1Kor 6,19-20)

Ten znany tekst, (choć nie jest wykorzystany w tej lekcji) nabiera nowego znaczenia, gdy umieścimy go w kontekście nabożeństwa i oddawania chwały Bogu. W tym miejscu argument z lekcji może faktycznie być wzmocniony przez odwołanie się do 1Kor 6 i może oświetlić znaczenie „świątyni” jako miejsca nabożeństwa.

Według dosłownego tłumaczenia tekstu, moje ciało jest świątynią Ducha Świętego; tekst może być rozumiany w takim znaczeniu, że nasze ciała są miejscem zamieszkania Ducha Świętego. Jednak świątynia jest czymś więcej niż jedynie domem – jest świętym miejscem, przeznaczonym do nabożeństwa. W innych tłumaczeniach rozszerzone jest znaczenie domu w wersecie 20: „**Wysławiajcież tedy Boga w ciele waszym i w duchu waszym, które są Boże**” (BG). Często zapominamy, że ofiara może być aktem uwielbienia, a nie jedynie aktem przebłagania. Dlatego „składanie ciała jako ofiary żywej” nie musi być próbą pojednania, (co zakłada negatywne działanie, które musi w jakiś sposób zostać usunięte) może to być akt nabożeństwa i uwielbienia – czyli działanie pozytywne.

Co więcej, jeżeli chcemy wielbić, czcić i chwalić naszego Stwórcę i Odkupiciela, z pewnością powinniśmy rozpocząć to w kościele lub świątyni naszego własnego ciała. Jeżeli *żyjemy* po to, aby wielbić Pana Boga a nie po to, aby postrzegać nabożeństwo jako *działanie*, to wtedy adwentystyczne poselstwo zdrowia może być nagle zrozumiane w całkiem innym świetle.

Tradycyjnie adwentyści, zawsze podkreślali prowadzenie zdrowego życia zarówno w kategoriach czysto fizycznych jak i w kategoriach duchowych. Fizyczna strona argumentacji wykorzystywała zarówno kij jak i marchewkę. Pielęgnowaliśmy nadzieję na dłuższe życie niż przeciętna długość życia ludzkiego i była to zachęta do stosowania adwentystycznych zasad zdrowia. Co zrobilibyśmy bez tych adwentystycznych studiów na Loma Linda University, które dostarczają nam empirycznych danych, którymi tak często się posługujemy! Pokazujemy również filmy na temat raka płuc, operacji serca i ludzi cierpiących na uzależnienia od narkotyków, wykorzystując argument negatywny, mianowicie strach.

Problem z tą metodą nie polega na tym, że nie mamy racji, jeżeli chodzi o fakty: to prawda, że adwentyści mają tendencje do życia dłużej; słusznie doradzamy, aby unikać papierosów, alkoholu i innych narkotyków (ja zawsze stosowałem tę zasadę w moim

życiu). Kiedy kładziemy nacisk na te elementy, możemy skutecznie przekonać ludzi do pewnego stylu życia, ale nie do życia w Chrystusie. Ani troska o zdrowie i uzdrowienie ani faktyczna fizyczna sprawność nigdy nie były ograniczone jedynie do tych, którzy są poświęceni Bogu. Psalmista z żalem wspomina, że ludzie grzeszni prowadzą dostatnie życie: „**Albowiem nie mają żadnych utrapień, zdrowe i krzepkie jest ich ciało. Znoju śmiertelników nie doznają i nie spadają na nich ciosy, jak na innych ludzi.**” (Ps 73,4-5).

Jako adwentystyczni chrześcijanie powinniśmy mocniej podkreślać duchowość niż fizyczność.

Oczywiście zawsze w pewnym stopniu czyniliśmy również i to. Jednak, kiedy przekazywaliśmy to poselstwo to często jego ukryta treść miała negatywny wydźwięk.

Jako chłopak cieszyłem się, gdy nie jadłem i nie piłem lub innymi słowy, nie przyswajałem sobie różnych substancji w taki sposób, że powodowało to przekonanie, iż gdybym tak czynił to popełniałbym ogromne przestępstwo przeciwko boskiemu prawu. Mój ojciec był pastorem, dlatego w domu nie tylko nie piliśmy prawdziwej kawy i herbaty, ale także nie stosowaliśmy prawdziwego pieprzu i innych stymulantów. Uważałem, że używanie takich substancji (a tym bardziej alkoholu i tytoniu!) było śmiertelnym grzechem. Wciąż pamiętam szok, jaki przeżyłem, gdy zauważyłem, że w pewnych domach, byłem wtedy dzieckiem, jest serwowana prawdziwa kawa i herbata. Pamiętam pytałem ojca, „Czy oni mogą to robić?” A on bardzo starannie wyjaśniał, że wielu adwentystów tak czyni, niektórzy nawet z tych, którzy nie jedzą mięsa wciąż jedzą ryby – i że wszyscy oni są „dobrymi adwentystami”.

To była lekcja, której nigdy nie zapominałem. Dla mnie poselstwo zdrowia było po prostu zestawem przepisów, praw – kolejnym przykładem sposobu, w jaki Pan Bóg nas zobowiązuje. Oczywiście były one dla naszego dobra, ale w tym obrazie Pan Bóg był niebiańskim policjantem, który czeka na to, kiedy zostanie naruszony przepis, aby można było nas potępić i ukarać (przy pomocy odpowiedniej Rady Zboru). To był bardzo dziecinny obraz Boga. „**Gdy byłem dzieckiem, mówiłem jak dziecko, myślałem jak dziecko, rozumowałem jak dziecko; lecz gdy na męża wyrosłem, zaniechałem tego, co dziecięce**” (1Kor 13,11). W czasie mojego duchowego wzrostu uświadomiłem sobie (między innymi dzięki lekturze książek Morrisa Vendera), że chrześcijańskie życie nie polega na strachu przed boskimi konsekwencjami – jest to wynikiem legalistycznego sposobu myślenia – ale jest raczej wynikiem miłości do Chrystusa, który chce żyć w nas jako nasz partner. Ważne było także uświadomienie sobie, że nie wszystko, czego adwentyści nie spożywają jest „grzechem” – wstępnym naruszeniem wiecznych, moralnych zasad. Nie oznacza to jednak, że styl życia, który promuje nasz Kościół jest nieważny. My, których Pan Bóg stworzył i za których umarł, powinniśmy myśleć na temat konsekwencji naszych czynów, ze względu na nas samych.

Formułując te myśli jeszcze bardziej zasadniczo, powinniśmy prowadzić taki styl życia nie z powodu strachu (czy to z powodu zagrożenia chorobami czy z powodu potępienia i utraty życia wiecznego), ale raczej z powodu miłości do Boga. To jest właśnie główne poselstwo naszej lekcji w tym tygodniu, i to jest piękne!

Lekcja mówi nam, że poselstwo zdrowia faktycznie jest ważniejsze niż myśleliśmy dotychczas, – ponieważ jego podstawa nie jest ani legalistyczna, ani biologiczna. Powód, dla którego wybieramy zdrowy styl życia posiada duchową naturę: kochamy Pana Boga, chcemy Go wielbić, czcić i chwalić, ponieważ nas stworzył i zbawił. Innymi słowy, podstawy zachowywania tradycyjnego adwentystycznego poselstwa zdrowia są pozytywne, a nie negatywne. Różni adwentyści będą w różny sposób wyrażać te zasady, jednak „**Czy jemy, czy pijemy, czy cokolwiek czynimy, wszystko czynimy na chwałę Bożą**” (1Kor 10,31).

Ponieważ została nam okazana Boża miłość, uświadomiamy sobie, że prowadzenie zdrowego stylu życia nie jest uciążliwym ciężarem, ale jest raczej radosną odpowiedzią na Jego miłość, dlatego wielbimy naszego Boga „ od którego pochodzą wszystkie błogosławieństwa”.

DO PRZEMYŚLENIA

Jeżeli jestem zbawiony z łaski, czy mogę utracić zbawienie nie troszcząc się odpowiednio o moje ciało?

Lekcje Szkoły Sobotniej na ten kwartał skupiają naszą uwagę na sprawach zdrowia i w ten sposób podkreślają subtelnie, ale zarazem stanowczo, napięcie, jakie pojawia się w życiu osoby wierzącej: W jaki sposób ludzka odpowiedzialność odnosi się do Bożego łaskawego daru zbawienia?

Teologicznie i doświadczalnie, świat od dawna był podzielony pomiędzy tych, którzy kładli większy nacisk na boską inicjatywę (boska suwerenność) i tych, którzy kładli mocniej podkreślali ludzką odpowiedzialność (ludzka wolna wola). Każda strona tego równania napotyka na potencjalnie niebezpieczne problemy, które posiadają różną naturę.

Dla niektórych, podkreślanie boskiej inicjatywy i łaski może prowadzić w stronę wolności, naznaczonej beztroskim lekceważeniem ludzkiej odpowiedzialności. Dla innych podkreślanie ludzkiej odpowiedzialności może prowadzić do arogancji i zniechęcenia lub do

obu stanów. W życiu wierzącej wspólnoty, gorące argumenty często wybuchają pomiędzy tymi, którzy martwią się bardziej z powodu bez troski i tymi, którzy martwią się z powodu zniechęcenia. Jak na ironię, obie złe opcje pojawiają się często w kościele w tym samym czasie.

We wstępie do naszego podręcznika znajduje się cytata z Wj 15,26, który zawiera Bożą obietnicę daną Izraelitom, z której wynika, że jeżeli będą posłuszni to Pan Bóg nie dotknie ich „żadną z tych chorób” którymi dotknął Egipcjan. Podręcznik sugeruje dalej, że za Bożymi przykazaniami przekazanymi Izraelitom, ukryte były zasady zdrowia, które miały wpływ na jakość ich życia. W żadnym miejscu w Biblii zasady zdrowia nie są wyraźnie wymienione. W świetle współczesnej wiedzy na temat zdrowia i higieny, można jednak postawić tezę, że zdrowotny kontekst został świadomie umieszczony w przepisach Tory.

W antycznych źródłach, np. w Papirusie Ebera, znajdują się różne instrukcje, które obejmują takie „naturalne” przepisy zdrowotne jak: „gliniane statuetki”, „skorupy chrząszczy”, „mysie ogony”, „kocie włosy”, „oczy świni”, „psie pazury”, „ludzkie mleko”, „ludzkie nasienie”, „oczy węgorka” i „jelita gęsi” etc.¹ W kontekście takiej listy, Boże prawa dla Izraelitów wyglądają naprawdę bardzo nowocześnie.

Pomijając taki fragment jak Lb 5 (ordalia wobec kobiety przyłapanej na cudzołóstwie), można zasugerować, że wszystkie Boże prawa mogłyby być zastosowane powszechnie bez jakichkolwiek odniesień do tego co mówi nam współczesny świat „nauki”.

Jednak pytanie, które będziemy musieli sobie wciąż stawiać w tym kwartale dotyczy funkcji ludzkiego rozumu i jego roli w zrozumieniu spraw zdrowia. Czy każda rzecz, którą Pan Bóg kiedyś powiedział można zastosować do wszystkich ludzi i wszędzie? Jaką rolę odgrywa ludzki rozum w zastosowaniu „natchnionych” rad w naszym życiu?

We wstępie do naszej lekcji zostały zacytowane również dobrze znane słowa apostoła Pawła na temat naszego ciała, jako świątyni Ducha Świętego (1Kor 6,19-20). Dlatego z powodu różnych przyczyn, powinniśmy troszczyć się o nasze zdrowie. Czy możemy być zdrowi na podstawie wdzięczności? Lub czy musi istnieć jakiś element zagrożenia, który powoduje, że chcemy być zdrowi? To są tematy, którymi będziemy się zajmować w tym kwartale.

1. **W jakim stopniu Boża wielkość i dobroć motywuje nas do zdrowego życia?** Podręcznik do lekcji cytuje werset z Psalmu chwały, jako werset pamięciowy w tym tygodniu: „**Uwielbiaj, duszo moja, Pana, i wszystko, co jest we mnie, niech sławi święte imię Jego.**” (Ps 103,1) Czy jest możliwe, aby być tak bardzo przejętym poczuciem Bożej dobroci, że nie będziemy chcieli troszczyć się o nasze ciała?
2. **Czy jesteśmy zbawieni z łaski, a zgubieni przez uczynki?** W liście do Efezjan 2,8-9 jest napisane bez żadnego zastrzeżenia, że jesteśmy zbawieni przez wiarę, a nie przez uczynki, aby się ktoś nie chlubił. Jednak, kiedy spoglądamy na Ga 5 i na znajdującą się tam listę „uczynków ciała”, Paweł kieruje do nas następujące ostrzegawcze słowa: „**Ostrzegam was tak samo stanowczo, jak już to kiedyś czyniłem: nikt z tych, którzy dopuszczają się tych występków, nie otrzyma w nagrodę królestwa Bożego**” (Ga 5,21). Mówiąc otwarcie, wydaje się, że Boża „bezwarunkowa miłość” posiada swoje limity.
3. **Które jest największe przykazanie: Miłuj Boga, czy miłuj bliźniego?** W Ewangelii Mateusza 22,35-40 Pan Jezus podsumowuje Boże wymagania w formie dwóch największych przykazań. Na tej liście miłość do Boga jest na pierwszej pozycji. Wiele mówi nam jednak fakt, że zarówno w Mt 7,12 jak i w Ga 5,14 prawo jest podsumowane w kategoriach „drugiego” przykazania: „**Wszystko, co byście chcieli, aby wam ludzie czynili, to i wy im czyńcie; taki bowiem jest zakon i prorocy**” (Mt 7,12). „**Albowiem cały zakon streszcza się w tym jednym słowie, mianowicie w tym: Będziesz miłował bliźniego swego, jak siebie samego**” (Ga 5,14).
4. W przypowieści o owcach i kozłach (Mt 25,31-46), sąd dokonuje się nie na podstawie tego, co uczyniliśmy dla Pana Boga bezpośrednio, ale co uczyniliśmy pośrednio na rzecz Jego dzieci. Czy wzmacnia to stanowisko, że drugie przykazanie jest naprawdę kluczowym testem naszych relacji z Bogiem?

Opracował Janek Pollok (na podstawie D.Timm, *Worshipping God with our bodies*).

Materiał dostępny również na: www.skoczow.maranatha.pl/pomoce/ oraz www.pomoce.wa.pl

¹ S.I. McMillen, *None of These Diseases*, (Grand Rapids: Fleming H. Revell, 2000), s. 10.